Krowa Łatolita

Była sobie krowa o imieniu Łatolita. Wystarczyło na nią spojrzeć, by od razu stwierdzić, że była wyjątkowa. Chociaż należała do krów łaciatych, jakich wiele można spotkać na łąkach, wyróżniała się spośród nich tym, że miała najwięcej łat.

Nikt nigdy dokładnie ich nie policzył, bo było ich całe mnóstwo. Wszyscy jednak już po narodzinach Łatolity zgodnie orzekli, że z pewnością ma najwięcej łat ze wszystkich krów na świecie.

Łatolita, przekonana o swojej wyjątkowości, dumnie spacerowała po okolicy i prezentowała wszystkim swoje piękne łaciate ubranie. Każdy na nią patrzył, podziwiał i pytał, ile właściwie ma tych łat.

– Najwięcej na świecie! – odpowiadała za każdym razem Łatolita.

Gdy ktoś w to powątpiewał, krowa stanowczo zapewniała, że tak właśnie jest. Prawdę mówiąc, nie miała na to żadnego dowodu, ale skoro wszyscy tak mówili, to musiało być prawdą.

Pewnego razu Łatolita spotkała kozę. Ta była zachwycona wyglądem krowy. Sama miała sierść jednolitego koloru i próżno było szukać na niej choćby jednej łatki.

Koza nieśmiało podeszła do Łatolity, która właśnie prezentowała swoje łaty z każdej możliwej strony.

– Piękne ma pani łaty, pani krowo – powiedziała koza. – Czy mogłabym jedną z nich trochę ponosić? Dzięki niej zostałabym kozą przebojową. Kto wie, może nawet wystąpiłabym kiedyś na scenie?

Łatolita zastanowiła się przez chwilę, ale zgodzić się nie mogła.

– Pożyczyłabym kozie łatę, a jakże, ale niestety nie mogę. Wiadomo przecież, że mam ich najwięcej na świecie. Jeśli oddam choćby jedną, mogę stracić zaszczytny tytuł krowy, która ma najwięcej łat.

Koza posmutniała, podziękowała i odeszła.

Innym razem Łatolita spotkała konia. Był cały brązowy i chociaż nie miał ani jednej łaty, wyglądał bardzo ładnie i całkiem okazale. Miał jednak na szyi niewielką ranę. Nie była groźna, ale dobrze byłoby ją czymś osłonić.

Koń spojrzał na Łatolitę, a właściwie na jej niezliczone łaty, i powiedział:

– Łat u pani krowy widzę bez liku. Jedna bardzo by mi się przydała. Mógłbym osłonić nią ranę i pewnie szybciej wróciłbym do zdrowia.

Łatolita spojrzała na ranę konia. Chciała mu pomóc, ale po chwili pokręciła głową.

– Chętnie pomogłabym panu, panie koniu, ale nie mogę. Muszę pilnować swoich łat. Gdybym oddała choć jedną, mogłoby się okazać, że jakaś inna krowa ma ich więcej ode mnie.

Koń westchnął, podziękował i odszedł.

Jeszcze innym razem Łatolita spotkała zajęczycę, która właśnie wracała od doktora. Jej małe zajączki zachorowały. Biedne szaraczki biegały zbyt długo boso po mokrej od rosy trawie i poważnie się przeziębiły.

Doktor zalecił, żeby zajączki odpoczywały i leżały pod ciepłym przykryciem. Zajęczyca pomyślała, że jedna z dużych łat Łatolity świetnie by się do tego nadawała. Widząc przypadkiem spotkaną krowę, podeszła do niej i zapytała:

– Łaty u pani krowy są tak gęsto ułożone, że musi być w nich pani bardzo ciepło. Mnie też przydałaby się taka łata. Jedna wystarczyłaby w zupełności, żeby przykryć moje chore zajączki.

Łatolita posmutniała. Bardzo chciała pomóc, ale i tym razem odmówiła.

– Rzeczywiście, nie przeczę, czasami jest mi pod moimi łatami nawet za gorąco, szczególnie kiedy mocno świeci słońce. Mimo to nie mogę oddać żadnej z nich. Muszę nosić wszystkie, nawet podczas największych upałów, żeby pozostać wyjątkową krową, która ma najwięcej łat na świecie.

Zajęczyca podziękowała i odeszła, a Łatolita została sama.

Tym razem nie spacerowała już tak dumnie jak wcześniej. Opuściła głowę i zaczęła się zastanawiać.

Nie mogła pomóc kozie. Nie pomogła koniowi. Nie pomogła nawet chorym zajączkom.

Wszyscy podziwiali jej niezwykły wygląd i zazdrościli jej pięknych łat, a jednak Łatolita wcale nie czuła się szczęśliwa.

– Ciężki jest los wyjątkowej krowy – westchnęła.

Po chwili zaczęła jednak myśleć.

„A może gdybym oddała jedną łatę, wcale nie straciłabym swojego tytułu? Może nawet bez jednej, bez dwóch, a może i bez trzech łat nadal miałabym ich najwięcej ze wszystkich krów?”

Ta myśl bardzo jej się spodobała.

Mogłaby przecież pomagać innym i jednocześnie pozostać najbardziej łaciatą krową na świecie.

Był tylko jeden problem.

Jak miała się tego dowiedzieć, skoro sama nawet nie wiedziała, ile łat na sobie nosi?

Łatolita długo myślała, aż wreszcie wpadła na pewien pomysł.

– Przecież można je policzyć! – zawołała.

Liczenie nie było łatwe. Łat było mnóstwo. Niektóre były duże, inne malutkie, jedne okrągłe, drugie podłużne, a

wydrukowano dnia: 24.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

jeszcze inne miały tak dziwne kształty, że trudno było nawet powiedzieć, gdzie jedna się kończy, a druga zaczyna.

Łatolita liczyła i liczyła. Kiedy już wydawało jej się, że skończyła, odkrywała kolejną łatkę schowaną gdzieś na boku albo pod brzuchem.

Wreszcie udało się policzyć wszystkie.

Było ich naprawdę bardzo dużo!

Wtedy Łatolita zrozumiała coś znacznie ważniejszego. Nawet jeśli odda kilka swoich łat, nadal pozostanie wyjątkowa. A gdyby nawet kiedyś przestała być najbardziej łaciatą krową na świecie, przecież nic strasznego by się nie stało.

Od samego posiadania największej liczby łat nikomu jeszcze nie zrobiło się lepiej.

Za to dzięki jednej małej łacie można było komuś sprawić wielką radość albo nawet pomóc w potrzebie.

Łatolita nie zastanawiała się dłużej. Ruszyła przed siebie.

Najpierw odwiedziła kozę.

Potem pobiegła do konia.

Na końcu udała się do domu zajęczycy i jej chorych zajączków.

Czy wiecie po co?

Bajarka

wydrukowano dnia: 24.10.2026

COPYRIGHT © ADB 2026